



Wałęckie święto lekkoatletów



tekst

**KAROLINA
PAWŁOWSKA**

redaktor wydania

Przestajemy reagować na napływające z Zachodu informacje o wyburzanych kościołach. Za to wiadomość o budowie nowych świątyń na naszym rodzimym podwórku często wywołuje masę sprzecznych emocji. Ks. Antoni Tofil nie chce popełnić grzechu zaniedbania, więc zawczasu myśli o nowych kościołach dla rozrastających się słupskich osiedli. Zdaniem duszpastora, przy okazji budowania z cegieł uda się także scementować wspólnotę. O tym, czy potrzeba w Słupsku nowych świątyń w artykule Zbigniewa Mareckiego (s. VI-VII).

krótko

Katechumenat dla dorosłych

KOSZALIN. Zgodnie z życzeniem bp. Edwarda Dajczaka, w Koszalinie tworzony jest katechumenat dla osób dorosłych. Wszyscy zainteresowani mogą już zgłaszać się do ks. Jacka Lewińskiego: 943459041; 608851294; lewinski@koszalin.opoka.org.pl

Interesanci w sieci

KOSZALIN. Od 1 maja część spraw w koszalińskim Urzędzie Miejskim będzie można załatwić przez Internet. Będzie to możliwe dzięki wejściu w życie nowych przepisów.

Powrót Wunderteamu

Przez trzy dni Wałcz gościł tych, których sukcesy sprzed lat z zapartym tchem śledziła cała Polska.

Na II Zjazd Polskiego Lekkoatletycznego Wunderteamu przyjechali twórcy polskich sukcesów olimpijskich, którzy na wałęckiej Bukowinie szlifowali formę. Nie zabrakło m.in. Kazimierza Zimnego, Witolda Barana, Zbigniewa Makomaskiego i Lecha Boguszewicza. W programie trzydniowych uroczystości znalazły się nadanie Zespołowi Szkół Miejskich nr 1 w Wałczu imienia Polskich Olimpijczyków, spotkanie członków Wunderteamu z młodzieżą akademicką, konferencja naukowa pt. „Wunderteam – tra-

dycje i współczesność sportu wałęckiego” oraz XV Ogólnopolski Bieg Uliczny im. Zdzisława Krzyszkowiaka. Najlepsi lekkoatleci lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych przyjechali do miasta, w którym wszystko się zaczęło. W Wałczu bowiem powstał słynny Wunderteam – zespół trenowany przez Jana Mulaka, dzięki któremu polska lekkoatletyka odnosiła liczne sukcesy na olimpiadach. – Spotkanie w Wałczu przypomina mi lata mojej młodości, które spędziłem w tym mieście – mówi Kazimierz Zimny, polski lekkoatleta, długodystansowiec, medalista olimpijski i Mistrzostw Europy w latach sześćdziesiątych, wielokrotny rekordzista Polski w biegach przełajowych. – W latach 1957-1962 przyjeżdżałem tu co roku, to była nasza baza treningowa dla biegów średnich i długich.

Włożyliśmy tu dużo pracy, nawet fizycznej – początkowo sami musieliśmy przygotowywać boisko, które po wojnie było zaniedbane, musieliśmy odkryć bieżnię zarosniętą trawą, a była to superbieżnia, sprężysta, elastyczna. Tu się osiągało świetne wyniki, tu padało wiele rekordów. Choćby takich, jak pamiętny rekord świata wywalczony przez Zdzisława Krzyszkowiaka w 1961 r. – Był piękny, słoneczny dzień, ale tuż przed biegiem pogoda się popsuła – wspomina Edward Motyl. – Krzyszkowiak był wtedy mistrzem olimpijskim. Trenerzy stwierdzili, iż jest w takiej kondycji, że jest w stanie pobić rekord świata na 3 km z przeszkodami. Rekord został zdobyty mimo złych warunków pogodowych, ja zająłem drugie miejsce.

Beata Stankiewicz



Do Wałcza przyjechali najlepsi polscy lekkoatleci lat 50. i 60.

BEATA STANKIEWICZ

27 KWIEŚNIA 2008 GOSĆ NIEZMIENNY

Praktyczna nauka pomocy medycznej



ARCHIWUM POWIATU

Białogardzcy licealiści poznali doskonały system ratownictwa medycznego – lądowego, wodnego i powietrznego

BIAŁOGARD-MECKLENBURG. Uczniowie z klas o profilu biologiczno-chemicznym, związanych z ratownictwem medycznym białogardzkiego Liceum Ogólnokształcącego mieli możliwość zapoznać się z organizacją pomocy medycznej w Niemczech. Przebywając z kilkudniową wizytą w powiecie partnerskim Mecklenburg-Strelitz zwiedzili jednostki zarządzane przez Czerwoną Krzyż i joannitów, którym podlegają stacje pogotowia ratunkowego, szpitale, a także jednostki użyteczności publicznej – przedszkola oraz placówki opieki całonocnej dzieci i młodzieży. Białogardzcy licealiści poznali doskonały system ratownictwa medycznego

– lądowego, wodnego i powietrznego. Wyjazd zorganizowany był w ramach projektu „Rozwijanie innowacyjności pedagogicznej w Liceum Ogólnokształcącym w Białogardzie – partnerstwo polsko-niemieckie”. Ponieważ wszystkie prezentacje prowadzone były w języku niemieckim, dlatego też w programie wzięli udział uczniowie z dobrą znajomością tego języka. O ratownictwie medycznym w Niemczech uczniowie dowiedzieli się w czasie spotkań, zorganizowanych przez Wydział Bezpieczeństwa Publicznego i Zarządzania Kryzysowego w Starostwie Mecklenburg-Strelitz, Niemieckiej Czerwony Krzyż oraz stację joannitów.

kp

Akordeon, skrzypce i kontrabas

DARŁOWO. Mieszkańcy Darłowa mieli niepowtarzalną okazję wysłuchać koncertu zespołu Klezmoret Trio. Zespół prezentuje tradycyjną muzykę bałkańską i żydowską. Trio powstało w czerwcu 2006 r. z inicjatywy młodych trójmiejskich muzyków współpracujących ze sobą w róż-

norodnych projektach – tango-wych, jazzowych i klasycznych. Trójmiejskie Trio Klezmerskie zagrało kilkadziesiąt koncertów w całej Polsce oraz w Danii. W tej chwili zespół przygotowuje się do koncertów w Rosji, Danii, Niemczech, na Litwie, Łotwie, w Finlandii i Izraelu.

kp

Chciał się rozerwać?

BIAŁĘCINO. Policja ze Sławna zabezpieczyła w mieszkaniu w Białęcynie w gminie Malechowo radziecki granat F-1. Najwyraźniej o sprawie doniósł życzliwy mieszkaniec wsi. – Na miejsce wezwaliśmy pirotechników ze Szczecina, którzy zabezpieczyli i zabrali zna-

lezisko – mówi Ryszard Radziuk, komendant sławieńskiej policji. – W mieszkaniu nie było więcej podobnych „ekspонатów”. Policja wyjaśnia, w jaki sposób mieszkaniec Białęcina wszedł w posiadanie granatu. Niektórym widać brakuje wyobraźni.

kp

Zjazd młodzieży

ŁĄCKO. Po raz piąty młodzież dekanatu usteckiego (na zdjęciu) spotkała się, aby wspólnie ze swoimi duszpasterzami podejmować rozważania na tematy wiary i bycia częścią Kościoła. Tym razem młodzi, pochylając się nad tekstem Ewangelii Janowej o powołaniu

uczniów, stawiali sobie pytanie, co znaczy być prawdziwym uczniem Chrystusa. Gośćmi spotkania byli Wojciech i Jacek ze Wspólnoty Cenacolo, którzy dawali świadectwo swojego spotkania z Jezusem. Następne spotkanie zaplanowane jest na Adwent.

kp



DK. SEBASTYAN KOLAŚA

Biskup zwiedzał szpital



BEATA STANKIEWICZ

Dyrektor wraz z ordynatorami oddziałów zaprezentował biskupowi zmiany dokonujące się w szpitalu

WAŁCZ. Podczas wizytacji waleckiej parafii bp Paweł Cieślak złożył wizytę w 107. Szpitalu Wojskowym. Spotkanie z lekarzami i personelem medycznym zorganizowano w szpitalnej kaplicy, obecni byli m.in. dyrektor szpitala lek. med. Janusz Napiórkowski, zastępca dyrektora ds. medycznych dr n. med. Krzysztof Wołyniak, ks. prałat dr Romuald Kunicki, ks. kanonik kapelan kmdr Zbigniew Klusek, wikary ks. kpt. Stanisław Garbarczyk oraz sekretarz powiatu waleckiego Zbigniew Wolny. Bp Paweł Cieślak w cie-

łych i serdecznych rozmowach z pracownikami podkreślił, jak ważna i odpowiedzialna jest praca z ludźmi chorymi. Po spotkaniu dyrektor Napiórkowski zaprosił hierarchę do zwiedzenia szpitala.

bs

GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI
koszalin@goscniiedzienly.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin
ul. Stoczniovców 11-13
TELEFON 094 341 03 14
REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaślarz
– dyrektor oddziału,
Julia Markowska, Karolina Pawłowska

Nasz patronat

Twoja krew uratowała życie

„Gość Niedzielny” objął patronatem akcję „Twoja krew uratowała życie”. Głównym jej celem jest **przekonanie młodych ludzi do regularnego honorowego oddawania krwi**.

Wiele osób, które do tej pory dzieliły się własną krwią, wyjechało z Polski w poszukiwaniu pracy. Inni zaczęli oddawać krew w niemieckich miastach przygranicznych, gdyż na oddawaniu krwi u naszych sąsiadów można nieźle zarobić. – Do tej pory organizowaliśmy takie przedsięwzięcia wśród słuchaczy, kadry szkoły policji i słupskich uczniów – mówi kom. Arkadiusz Gadomski,

wykładowca Zakładu Prewencji i jednocześnie prezes Szkolnego Klubu HDK. – Widząc ich zainteresowanie i zaangażowanie, zdecydowaliśmy się na wyjście do szerszego kręgu osób – tłumaczy komendant. Organizatorzy rozwiesili w koszańskich szkołach średnich plakaty i informację na temat krwiodawstwa. Pogadanki na ten temat przeprowadzą nauczyciele związani z PCK. W dogodnym dla wszystkich terminie, uzgodnionym z szefem koszańskich stacji krwiodawstwa, uczniowie oddadzą krew.

– W ubiegłym roku podczas trzymiesięcznej akcji „Twoja krew uratowała życie” przeprowadzonej w Słupsku, odzew młodych mieszkańców tego miasta był ogromny. – Krew oddało pięćset pięćdziesiąt osiem osób, a czterysta pięćdziesiąt trzy osoby zrobiły to po raz pierwszy w życiu – wylicza komendant. –



Dzięki zeszłorocznej akcji słupskich policjantów udało się zebrać blisko 250 litrów krwi

Udało się więc zebrać ponad 246 litrów krwi. Dzięki nim lekarze mogli przeprowadzić wiele operacji ratujących życie. Komendant jest przekonany, że młodzi ludzie z Koszalina równie ochotczy i co najważniejsze efektywnie przyłączą się do tej akcji. – Myślę, że wystarczy czasem wskazać młodym ludziom cel, uzmysłwić im jakiś problem, i oni sami potrafią dobrze go rozwiązać – przekonuje Gadomski. – Bardzo liczę na to, iż wie-

lu z nich zostanie honorowymi krwiodawcami na dłużej.

Akcja prowadzona jest przy współudziale katechetów i Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Szczecinie, Oddziału Terenowego w Koszalinie. Skierowana jest do młodzieży szkół ponadgimnazjalnych w Koszalinie. Honorowym patronatem objął ją również biskup diecezji koszańsko-kołobrzesckiej ks. Edward Dajczak.

Julia Markowska

Papieskie apele w Skrzatuszu

Modlitwa o wyniesienie na ołtarze

W skrzatuskim sanktuarium apele papieskie stały się już piękną tradycją. Odbywające się co miesiąc od dnia śmierci Jana Pawła II spotkania modlitewne gromadzą wiernych z całej diecezji.

Tym razem jednak był to apel szczególny – uczestniczył w nim bp Paweł Cieślík, goszczący w parafii skrzatuskiej z okazji wizytacji. Biskup wspólnie z wiernymi wysłuchał inscenizacji słowno-muzycznej, ilustrowanej pokazem slajdów obrazujących sceny z pontyfikatu Jana Pawła II i obejrzał wzruszający film o ostatnich dniach Papieża. Apel przygotowany został przez parafialną scholę pod kierownictwem ks. Andrzeja Szewczyka. Na zakończenie bp Paweł przedstawił własne, przejmujące świadectwo o Janie Pawle II, takim, jakiego znał osobiście: o dniu szesnastego października 1978 r., o pielgrzymkach, zwłasz-

cza tych do Polski, o początkach swej posługi biskupiej, kiedy Jan Paweł II 6 stycznia 1995 r. namaszczył go, dając moc Ducha i sakrę biskupią, i skierował do diecezji koszańsko-kołobrzesckiej, wreszcie o pogrzebie i o wietrze

przewracającym karty ewangelii, leżącego na zamkniętym wieku trumny. Podzielił się swymi wspomnieniami i refleksjami o tym, co czuli wówczas zebrani tam ludzie, o młodzieży na placu, która skandowała „santo sub-

ito!”. Bp Paweł Cieślík mówił też o oczekiwaniu na kanonizację, o cudach i zdarzeniach, które przekonują, jak bardzo jest ona potrzebna. Przypomniał, jak wiele polski Papież uczynił, szczególnie dla nas, Polaków. – Jan Paweł II jest dla mnie tak jak dla wszystkich kimś szczególnym – ojcem. Był wspaniałym narzędziem w rękach Boga i wyjątkowym darem Boga dla świata – mówił w skrzatuskim sanktuarium hierarcha. – To było niesamowite przeżycie – nie kryła wzruszenia Anna Pawłowska, wychodząc z sanktuarium. – Przyjeżdżam do Skrzatusza specjalnie co miesiąc na apel papieski. Tu, w sanktuarium, czuję szczególną bliskość Maryi, a nasze wspólne modlitwy nabierają przez to szczególnej mocy.

Apele w Skrzatuszu odbywają się w każdą drugą sobotę miesiąca o 20.30

Beata Stankiewicz



W skrzatuskim sanktuarium w papieskim apelu uczestniczył także bp Paweł Cieślík

Koszalińska twórczość

Mam jeszcze tyle do zrobienia

Znajomi mówią o niej „Mróweczka”. Bo wszędzie jej pełno i wciąż czymś zajęta.

Na rynku pojawił się właśnie najnowszy zbiór wierszy Reginy Adamowicz, „Nie żałuj motyłom...”.

Pisz, co czujesz

Poetka jest koszalinianką od 1946 r., pionierką miasta Koszalin, członkiem organizacji „Dzieci Wojny” oraz Krajowego Bractwa Literackiego. Wydała dotychczas dwa tomiki wierszy: „Naszynnik” i „Przekroczyć ścianę wiatru” oraz książeczkę dla dzieci „Sen o wiośnie”. Jak żartobliwie opowiada, poezję wysłała z mlekiem matki i sama wcześniej zaczęła przelewać swoje myśli na papier. – Pierwszy wiersz napisałam w wieku dziewięciu lat. Byłam członkiem Krucjaty Eucharystycznej i książkę zlecił mi napisanie wiersza na uroczystość poświęcenia sztandaru – wspomina poetka. – Dla mnie było to bardzo trudne, pytałam księdza, co mam napisać, a on mi mówi: pisz, co czujesz. Myślałam i myślałam, aż w końcu zobaczyłam w sadzie drabinę opartą o wysoką jabłoń. Weszłam na pierwszy szczebelek i ułożyłam pierwszy zwrotkę. Potem na drugi i trzeci, i piąty, a potem z powrotem. I tak wyszedł dziesięciozwrotkowy wiersz. Potem powstał wiersz o Katyniu. Do mojego ojca przyszedł pewien Rosjanin i opowiedział, co się stało z naszymi oficerami.

Krótkość formy

Koszalińska poetka ma spore i wierne grono odbiorców swojej twórczości. Wiersze z najnowszego tomiku zaprezentowane zostały podczas wieczoru autorskiego w Klubie Inteligencji Katolickiej, którego Regina Adamowicz również jest aktywnym członkiem. Podczas spotkania wiersze poetki recytowały koleżanki – poetki z Krajowego Bractwa Literackiego, Ludmiła Raźniak i Krystyna



Swoje najnowsze wiersze Regina Adamowicz prezentowała podczas wieczoru autorskiego w koszalińskim Klubie Inteligencji Katolickiej

Pilecka, której komentarze ułatwiały wejście w świat wierszy Adamowicz. – W każdym wierszu czuje się ciepło Reginy, tak jak każdy poeta pisząc wiersz daje cząstkę siebie – mówi Pilecka. – Niesamowita natomiast jest jej trafność sformułowań w krótkich formach pokrewnych japońskim haiku. Najnowsza pozycja kolejny raz potwierdza wrażliwość autorki na otaczający ją świat. W „Nie żałuj motyłom” znajdziemy wiersze emocjonalne, refleksyjno-filozoficzne, ale i żartobliwe życzenia dla najbliższych poetce i modlitwy zamknięte często w krótkich czterech wersach. Poetka pisząc o miłości, samotności, chorobie, przemijaniu, nie popada w nadmierną liryczność. Przekształca te wątki w egzystencjalne pytania zadawane Bogu, sobie i czytelnikowi. Jej wiersze stwarzają ciepły, nostalgiczny, a zarazem refleksyjny nastrój. Reginie Adamiak obce są udziwnienia i eksperymenty, woli proste, z pozorów lekkie frazy, kończące się niekiedy zaskakująco celną puentą. Tomik „Nie żałuj motyłom...” składa się z trzech części. – Część druga to życzenia dla najbliższych, a także

nieznajomych-znajomych przez komórkę. Najbardziej liryczna jest część trzecia, zatytułowana „Z ufnością”. Tutaj Renia otwiera swoją duszę w modlitwie – opowiada Pilecka.

Uczę się umierać

Inspiracji szuka w przyrodzie i w ludziach. I w przeszłości. W jednym z wierszy pisze: „Wspomnienia z dzieciństwa są jak relikwie”. Często przywołuje obrazy z Kresów Wschodnich, gdzie się urodziła. – Rzeczywiście, czas dzieciństwa wspominałam z czułością. Tatę, który czytał mi Sienkiewicza, i mamę, uczącą mnie patriotycznych pieśni i wierszy – przyznaje poetka. – Urodziłam się w leśniczówce, więc to dzieciństwo było ciche. Dookoła las – czasami trochę straszny, bo wilki były, ale najczęściej piękny. Tata przynosił z lasu ranne zwierzęta, ptaki ze złamanym skrzydłem, a raz przyniósł pięć wilczków, bo ktoś zastrzelił wilczyce. To tam nauczyłam się podglądać przyrodę, przyglądać się każdemu motylowi. Mój tata bardzo tęsknił za swoją leśniczówką, kiedy wyprowadzili-

śmy się stamtąd do Lublina, gdzie stryj kupił majątek. Nigdy potem do lasu nie wróciliśmy.

To poetyckie postrzeżenie otaczającego świata pozwala poetce na włożenie drobnych zdarzeń w ramy uniwersalnych wartości. Także dotykając „wielkich” tematów udaje się jej uniknąć patosu. Pisząc o śmierci i przemijaniu, z dużym spokojem i ufnością dodaje otuchy czytelnikowi. Mimo że sama w jednym z wierszy zadaje pytanie: „Boże, czy to już?”. – Żyje się i nie myśli o tym, co będzie, aż przychodzi taki moment, że nie można już o tym nie pomyśleć. 11 listopada, wracając z Mszy św., dostałam ataku i już nie dojechałam do domu. Na przystanku autobusowym jakiś pan wezwał karetkę, no i na sygnale trafiłam do szpitala. Dostałam rozrusznik i dalej działałam – opowiada z właściwym sobie humorem. – W moim wieku nie mogę pozwolić sobie na myślenie, że nie mam już nic do zrobienia, bo wtedy musiałabym się położyć i umrzeć. Bo w końcówce życia też jest się czym zachwycać i tyle jest rzeczy do zrobienia! A ja dopiero „uczę się umierać”.

Karolina Pawłowska



LUKASZ LEWERA

Marzyli, by się tu znaleźć. A rzeczywistość przerosła nawet marzenia

Pielgrzymka młodzieży do grobu Jana Pawła II

W hołdzie Papieżowi

Zobaczyć Rzym i umrzeć – mawiano kiedyś. **Młodzi pielgrzymi z naszej diecezji narodzili się w nim na nowo. Duchem.**

Od tej chwili długo marzyli. Wielu z nich miało już na swoim kąciku doświadczenia pielgrzymowania, ale też wielu taką pielgrzymkę przeżywało pierwszy raz. Trzecia rocznica śmierci Jana Pawła II była doskonałą okazją, by odwiedzić grób Papieża i poznać Wieczne Miasto. Grupy młodzieży z Koszalina z ks. Pawłem Rusakiem, z Kołobrzegu z ks. Sebastianem Brzozowskim i z Krzyża Wlkp. z ks. Wojciechem Marcinkiewiczem połączyły siły, by spełnić swe pragnienie. – Zapewne niektórzy udają się do stolicy Włoch tylko i wyłącznie w celach turystycznych, ponieważ nie widzą sensu istnienia Boga w swoim życiu.

Ten wyjazd jest właśnie po to, żeby pokazać im, że warto to zmienić, bo będąc z Bogiem, jest się szczęśliwym – mówił na rozpoczęcie podróży opiekun grupy kołobrzesckiej.

Oczy

Trasa pielgrzymki wiodła przez Czechy i Austrię. Przygoda z Italią rozpoczęła się od zwiedzania Florencji. Kościół Santa Maria del Fiore, Most Złotników, plac Michała Anioła pozostawiły po sobie niezapomniane obrazy. Jeszcze tylko krótki nocleg na kempingu na obrzeżach Rzymu. I jest! Plac Świętego Piotra. Tu pielgrzymów przywitał ks. Radosław Suchorab, „nasz” student na Gregorianum w Rzymie. – Dla mnie to prawdziwa frajda, kiedy mogę przydać się pielgrzymkom z naszej diecezji, szczególnie młodzieży, którą znam – mówił z przekonaniem. Ks. Radek, który niegdyś wywoływał entuzjazm wśród młodych jako wikariusz bazyliki kołobrzesckiej, teraz z pasją pokazywał im te niezwykle miejsca. Po Mszy św. w Kaplicy Litewskiej (Matki Boskiej Ostrobramskiej) nadszedł czas na modlitwę przy grobie Jana Pawła II.

Serce

– Klęcząc przy grobie Ojca Świętego dostrzegłem, że nauka, którą głosił, jest tym, czego w dzisiejszym świecie wymaga ode mnie Chrystus – zauważa Radek Bałdys, tegoroczny matu-

ryzsta. Równie wielkim przeżyciem było spotkanie z Benedyktem XVI i jego błogosławieństwo. – To niesamowite uczucie w sercu, gdy zwykły człowiek stoi zaledwie kilka metrów od Papieża. Nie sądziłem, że tak szybko znajdę się w Rzymie jako kapłan, lecz teraz już wiem, że cuda się zdarzają. To także zasługa młodzieży, która wyraziła chęć takiej pielgrzymki, i za to im dziękuję – mówi ks. Sebastian. Takie nastroje udzieliły się wszystkim uczestnikom, dzięki czemu z ogromnym optymizmem mogli realizować kolejne etapy wędrówki.

Pamięć

W Wenecji młodzi mieli możliwość rywalizacji z młodzieżą włoską. Czekając na spóźniający się statek, zaczęli śpiewać znane polskie piosenki. Włosi nie czekając długo pochwalili się swoimi wokalnymi umiejętnościami. Rywalizacja trwała jeszcze na statku. Wszyscy wygrali. Pielgrzymka to nie tylko święte miejsca. To przede wszystkim czas modlitwy, śpiewu, wspólnego trudu i radości. – Pielgrzymka przerosła moje oczekiwania. Nie spodziewałam się, że spotkanie z papieżem Benedyktem XVI i nawiedzenie grobu Jana Pawła II wywołają we mnie tyle emocji i wzruszeń oraz że skłonią mnie do refleksji nad własnym życiem i wiarą. Wiele zyskałam jako zwykła nastolatka, poznając wspólnych ludzi, którzy mają wspólne marzenia i pasje – wspomina Natalia Nijak. Wtórnie jej Radek Bałdys: – Poprzez odwiedzenie wielu świętych miejsc zdałem sobie sprawę z tego, jak wielka jest miłość Boga i jego poświęcenie dla człowieka. ■



ADRIAN NIJAK

Wzruszającym momentem była okazja do modlitwy przy grobie Jana Pawła II

Czy potrzeba nam

BUDOWAĆ, CZY NIE?

Budowę dwóch nowych kościołów w Słupsku i Krępie planuje ks. Antoni Tofil, proboszcz parafii św. Jana Kantego w Słupsku. **Pod jeden z nich już nawet kupił ziemię.**

tekst i zdjęcia

ZBIGNIEW MARECKI

dziennikarz regionalny

Projekty przyszłych świątyń jeszcze nie są skonkretyzowane, ale pomysły proboszcza nie we wszystkich budzą entuzjazm.

Budowlane plany ks. Tofila

Parafia św. Jana Kantego przy ul. Leśnej w Słupsku istnieje już 17 lat. Powstała po wyodrębnieniu jej z parafii Najświętszego Serca Jezusowego. Od podstaw stworzył ją ks. Antoni Tofil, obecny proboszcz parafii. – Parafia od początku obejmowała starą część Osiedla Akademickiego, skąd do kościoła Najświętszego Serca Jezusowego było stosunkowo daleko – opowiada ks. Tofil. – W jej skład weszły także nowe ulice na tym osiedlu oraz kościół filialny w Krępie. Przez ten czas dużo się zmieniło. Proboszcz nie tylko zdołał adaptować na potrzeby parafii stary budynek przy ul. Leśnej, ale także obserwował, jak stopniowo rośnie liczba mieszkańców parafialnego terytorium. Dzisiaj jest już ich ponad 6 tysięcy. Dzieje się tak, bo słupszczanie, którzy kupili w Krępie działki budowlane, stworzyli nowe osiedle. Wkrótce zaczną powstawać następne. Jednocześnie w ostatnich latach mocno rozbudowuje się osiedle Westerplatte w Słupsku, które także należy do parafii św. Jana Kantego. Poza domkami jednorodinnymi obejmuje ono również już kilka budynków wielorodzinnych, a będzie ich jeszcze więcej. W sumie ma tam powstać osiedle na ponad 4 tysiące ludzi. Obecnie uczęszczają oni na Msze św. do kościoła św. Jana Kantego albo do kaplicy w jednostce wojskowej, która jest usytuowana przy ul. Bohaterów Westerplatte.

Nie chciał popełnić grzechu zaniechania

– Już teraz widać, że nasz kościół oraz kaplice w jednostce wojskowej i Krępie są pełne podczas nabożeństw. Jeśli nowe osiedla się rozrosną, to będzie potrzeba budowy nowych kościołów. Dlatego rozpocząłem przygotowania, abym w przyszłości nie zetknął się z zarzutem zaniechania – mówi ks. Tofil. Pierwszy krok zrobił już w Słupsku. Za 30 tysięcy złotych kupił od władz miejskich 1,5 hektara gruntu przy ul. Hubalczyków. W czasie transakcji skorzystał z 90-procentowej bonifikaty, która przysługuje organizacjom kościelnym, nabywającym tereny pod działalność związaną z kultem religijnym. – Akt notarialny jest tak sporządzony, że gdybym teraz chciał tę ziemię sprzedać, to musiałbym całą ulgę zwrócić, biorąc pod uwagę aktualną wartość gruntu, która pewnie wciąż rośnie – tłumaczy ks. Tofil.

Jak będzie wyglądała przyszła świątynia? Jeszcze nie wiadomo, ale zdaniem proboszcza, nie będzie to ogromna budowla. – Raczej skromny i przytulny kościół z domem parafialnym, boiskiem sportowym, terenami zielonymi i sporym parkingiem, bo teraz na nabożeństwa raczej już się nie chodzi pieszo, ale jeździ samochodem – tłumaczy.



Jeszcze mniej konkretne są plany dotyczące budowy nowego kościoła w Krępie. Tam co prawda parafia św. Jana Kantego dzierżawi niewielką działkę rolną, ale jest ona tak usytuowana, że pod budowę kościoła raczej się nie nadaje i nie wiadomo, czy w planie zago-

Co myślą mieszkańcy?

ANDRZEJ ŁASKUS:

– Z roku na rok osiedle rośnie coraz bardziej. Kościoła tutaj nie ma. Jest tylko kaplica przy jednostce wojskowej. Jestem wierzący. I choć sam nie chodzę do kościoła tak często, jak powinienem, to nie mam nic przeciw budowie nowej świątyni na osiedlu. Jest demokracja i jeśli ludzie tak chcą, to należy im to umożliwić.

MAGDALENA ŁAGA:

– Moim zdaniem, nowy kościół jest potrzebny. Najbliższy znajduje się przy ulicy Leśnej. To jest spory kawałek stąd. Tymczasem nasze osiedle jest coraz większe. Niedawno otwarto tu nową przychodnię zdrowia. Dużo ludzi się do niej przepisuje, bo jest bliżej. Z tych samych względów ludzie byłiby za budową nowego kościoła. Ja przynajmniej poparłabym taki pomysł.

ANDRZEJ GÓRNICKI:

– Mieszkam na tym osiedlu już dwadzieścia lat. Najpierw przy ul. Górnej, a teraz w nowych blokach. Moim zdaniem nie ma potrzeby budowania nowego kościoła. Już bowiem funkcjonuje kaplica przy jednostce wojskowej, a jak ktoś chce, może podjechać samochodem do kościoła przy ul. Leśnej. Dla mnie to jest oburzające, gdy słyszę, że można kupić 1,5 hektara ziemi za 30 tysięcy złotych pod kościół i jego otoczenie. Mnie nikt nie dawał ulgi, gdy kupowałem mieszkanie. Tyle ziemi wystarczyłoby pod budowę pięknego bloku, tym bardziej że w Słupsku brakuje mieszkań.



nowych świątyń?



Ks. Antoni Tofil na działce, gdzie w przyszłości ma stanąć nowy kościół, przy ulicy Hubalczyków w Słupsku

spodarowania przestrzennego w tym miejscu są przewidziane funkcje kultowe. Dlatego ks. Tofil rozgląda się za lepszym miejscem, ale jest przekonany, że nowa świątynia w tej miejscowości będzie niezbędna. – Dotychczasowa kaplica znajduje się w starej części wsi i nie spełnia swojej funkcji integracyjnej między starymi i nowymi mieszkańcami Krępy. Myślę, że byłoby inaczej, gdyby udało się nam wspólnie zbudować nową świątynię, z którą na stałe związany byłby kapłan. Gdyby stałe przebywał wśród wiernych, codziennie odprawiał Msze św., rozmawiał z nimi i organizował rozmaite przedsięwzięcia integracyjne typu festyny, to proces integracji społecznej przebiegałby szybciej i byłoby korzystny dla tej społeczności – przekonuje duszpasterz.

Nie stać nas na nowy kościół

Parafianie już wiedzą o planach proboszcza. Usłyszeli o nich wkrótce po świętach Wielkanocy, podczas niedzielnej Mszy. – Mieszkam przy ul. Hubalczyków już kilkanaście lat. Jestem stałą uczestniczką niedzielnych Mszy św. w kościele św. Jana Kantego, który rzeczywiście bardzo wypięknił od czasu, gdy ksiądz proboszcz zaczął go tworzyć ze starej stodoły. Nie żałowałam grosza na ten cel, ale myślę, że teraz nas nie stać na budowę nowego kościoła – uważa pogodna sześćdziesięciolatka. Jej zdaniem, kościół wcale nie pęka w szwach. Wszyscy, którzy przychodzą na nabożeństwa, mieszczą się bez problemu.

Raczej opowiada się za rozwojem parafialnej Caritas. – Proboszcz organizuje bardzo udane festyny oraz bale charytatywne. Tego typu działania są najważniejsze dla parafian – dodaje. – Jeśli jest zapotrzebowanie społeczne, to trzeba budować – uważa z kolei Sebastian Zdończyk, socjolog zachowań ludzkich z Akademii Pomorskiej w Słupsku. – Budowa kościoła to bowiem zwykle przedsięwzięcie wieloletnie, które jednoczy ludzi i buduje wspólnotę. Proboszcz jako gospodarz terenu orientuje się lepiej w potrzebach parafii niż przeciętni parafianie, którzy nie mają tak głębokiej wiedzy na temat jej funkcjonowania. Nic dziwnego, że pojawiają się głosy krytyczne, bo nigdy nie jest tak, że wszyscy zgadzają się na jakieś proponowane rozwiązanie. Rolą proboszcza jest, aby umieć przekonać tych, którzy mają inne poglądy. Tu wiele zależy od kontaktów i daru przekonywania oraz dostosowania celów do możliwości wspólnoty. Zwolennicy działań proboszcza Tofila przekonują, że ich pasterz doskonale zdaje sobie sprawę, w jakiej znajduje się sytuacji. – Gdy ks. Tofil budował kościół przy ul. Leśnej, też nie było łatwo. Brakowało pieniędzy i pojawiły się problemy urzędowe, ale ksiądz proboszcz tak potrafił rozmawiać z ludźmi, że wszystkie zagrożenia zostały pokonane. Tak będzie i teraz – mówi pan Jan, mieszkaniec ulicy Górnej. ■



komentarz

Ks. ANTONI TOFIL

proboszcz parafii św. Jana Kantego

Działania perspektywiczne

Zamiar budowy dwóch nowych świątyń jest wynikiem moich rozmów z wiernymi. Podczas kolędy często stykałem się z postulatem, że nowe kościoły byłyby potrzebne. Dlatego rozpocząłem działania przygotowawcze. To jednak nie oznacza, że już zamierzam zaczynać budowę. To są działania perspektywiczne, rozłożone na lata, bo wymagają zgromadzenia odpowiednich funduszy. Zdaję sobie sprawę, że bez pomocy członków naszej wspólnoty te plany będą trudne do realizacji, ale to nie znaczy, że nie należy o nich myśleć, tym bardziej że parafia się rozrasta i wszystko wskazuje na to, że liczba jej mieszkańców będzie w najbliższych latach rosła.



ZDJEŃCJA BEATA STANKIEWICZ

Półtora wieku zgromadzenia niepokalanek

Nie wolno wam wyjechać!

Siostra Krysta jechała do Koszalina, ale po drodze zatrzymała się w Szczecinku, zakładając tam dom zakonny. **Dziś trudno sobie wyobrazić to miejsce bez niepokalanek.**



Niepokalanki świętują w tym roku 150-lecie istnienia zgromadzenia. W Szczecinku w kościele pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny Mszy św. dziękczynnej przewodniczył ordynariusz diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej bp Edward Dajczak.

Rok jubileuszowy

Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny założone zostało w Rzymie w 1857 r. przez matkę Józefę Karską i matkę Marcelinę Darowską, a w 1863 r. matka Marcelina przeniosła je do Polski. – Uroczystość w Szczecinku wpisuje się w rok jubileuszowy 150-lecia trwania i działalności apostołskiej naszego zgromadzenia – wyjaśnia m. Maria Nina, przełożona generalna, która przyjechała z Szymanowa. Podobne świętowanie będzie miało miejsce w każdym z domów niepokalanek. – Jubileusz zgromadzenia zbiegł się z jubileuszem stulecia naszego Domu Generalnego i pracy dydaktyczno-wychowawczej w Szymanowie – uzupełnia s. Wawrzyna, dyrektor Prywatnego Żeńskiego Gimnazjum i Li-

ceum Ogólnokształcącego Sióstr Niepokalanek w Szymanowie.

W Szczecinku niepokalanki są od 1945 r. – Zgromadzenie utraciło klasztor na Wschodzie i s. Krysta Szembek została wysłana z misją znalezienia nowego miejsca. Jechała do Koszalina, po drodze zatrzymała się w Szczecinku i tu założyła nasz dom – opowiada s. Maria Bronisława, przełożona domu zakonnego w Szczecinku.

Siostry są potrzebne

Uroczystości trwały przez cztery kolejne dni, a ich punktem kulminacyjnym była niedziela. W czasie uroczystej Mszy dziękczynnej oraz spotkań z licznym gronem przyjaciół, szczecineckie niepokalanki usłyszały mnóstwo ciepłych, serdecznych słów pod swoim adresem. Wszyscy podkreślali, że charakter Szczecinka i tutejszych ludzi w dużej mierze został ukształtowany przez obecność sióstr, a ich opieka nad dziećmi, wsparcie najuboższych, cho-

U GÓRY: W jubileuszu szczecineckich niepokalanek uczestniczył bp Edward Dajczak. **POWYŻEJ:** Niepokalanki pracują w Szczecinku od ponad sześćdziesięciu lat

rych, wszechstronna pomoc mieszkańcom tego miasta jest nie do przecenienia. – Bardzo się cieszę siostrami razem z całym Szczecinkiem – mówił do sióstr bp Dajczak. – Nie wolno wam nigdy ze Szczecinka wyjechać! To, że na tym terenie siostry się znalazły od samego początku, kiedy na tych ziemiach tak była potrzebna wasza obecność i miłość do ludzi, to niemal cud. Praca tego domu zmienia się w zależności od potrzeb. Mieszkańcy Szczecinka podkreślają, że spotykają się tu z ogromnym szacunkiem do każdego człowieka. Ludzie przychodzą tutaj z różnymi potrzebami, problemami, o różnych porach i zawsze siostry pracujące w tym domu mają otwarte drzwi. – Ta uroczystość jest, według mnie, świętem sióstr, które poprzedziły nas w drodze do domu Ojca, bo one tutaj zostawiły swoje życie, swoje serca, wśród tych ludzi – mówi m. Maria Nina. – Dzięki temu czujemy ze strony środowiska ogromną życzliwość, otwartość i przychylność. **Beata Stankiewicz**

zaproszenia

■ **II Krucjata Modlitwy w intencji Ojczyzny** zaprasza do podjęcia wspólnej modlitwy. Majową intencją modlitewną jest prośba o światło Ducha Świętego dla duszpasterzy i liderów ruchów, aby mogli odczytać nowe sposoby odczytywania Ewangelii ludziom młodym.

■ **1 maja. Diecezjalna Pielgrzymka Ministrantów** w Wyższym Seminarium Duchownym i Dzień Otwartej Bramy WSD. Rozpoczęcie o godz. 10.00, a zakończenie nabożeństwem majowym ok. godz. 15.00. Zgłoszenia grup prosimy kierować do Wydziału Duszpasterskiego Kurii Biskupiej w Koszalinie.

■ **1–4 maja. Pielgrzymka Ruchu dla Lepszego Świata.** To coroczne spotkanie parafii pracujących Ruchu dla Lepszego Świata z całej Polski oraz z Białorusi, podczas którego w atmosferze modlitwy i dialogu ludzie z różnych parafii poznają się i zaprzyjaźniają, dzielą swymi doświadczeniami, radościami i troskami z życia swojej parafii. W tym roku spotkanie pielgrzymkowe odbędzie się w Darłowie przy ul. o. Damiana Tynieckiego 43 (kierunek: wyjazd na Ustkę) – wejście od ul. Polnej. Towarzyszyć mu będzie koncert Piotra Szczepanika (3 maja, godz. 17.30). Spotkanie zakończy się w niedzielę o 10.30 Mszą św. pod przewodnictwem bp. Edwarda Dajczaka.

■ **1–3 maja. XV piesza pielgrzymka ze Słupska na Górę Chełmską.** Pielgrzymka rozpoczyna się 1 maja o godz. 7.00 Mszą św. w kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Różańca Świętego. Koszt udziału 25 zł. Po drodze przewidziane są noclegi w Sławnie i Siecieminiu. Więcej informacji można uzyskać na spotkaniach przedpielgrzymkowych 26 i 29 kwietnia w kościele Mariackim (po Mszy św. o godz. 18.00) lub u przewodnika pielgrzymki ks. Norberta Kwiecińskiego, tel. 059 842 48 45, nr gg 4078005.